PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w [illegible] 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — [illegible] 15.

Nr. 5918. Lwów, środa 13 lipca 1921 Rok XII

Generał Le Rond opuszcza Śląsk.

Urząd patentowy przeniósł się do Lwowa.

Le Rond opuszcza Śląsk.

Gen. Le Rond wniósł rzekomo dymisyę?

z powodu nieprzychylnego stanowiska komisyi wobec Polski.

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (x) Gen. Le Rond wniósł prośbę o odwołanie go ze stanowiska francuskiego komisarza przewodniczącego międzysojuszniczej komisyi na Górnym Śląsku. Jako powód prośby Le Rond podaje zły stan zdrowia. „Eclair" wyraża zaniepokojenie z powodu nieoczekiwanego ustąpienia gen. Le Ronda, wyraża zdanie, że zostało one spowodwane nietylko stanem zdrowia, ile raczej spowodowane oryentacyą, którą narzucono komisyi, a która sprzeciwia się zapatrywaniom Le Ronda przychylnemu dla Polski. „L' Homme Libre" obawia się, że w tych warunkach sprawozdanie komisyi będzie zredukowane zgodnie z pragnieniem Anglii, wbrew interesom Polski.

Nie dymisya tylko urlop?

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (x) Ze względu na to, że kilka dzienników doniosło, że przewodniczący komisyi sojuszniczej Le Rond opuszcza swoje stanowisko na życzenie rządu francuskiego, w przeciwieństwie do tego pisma francuskie zamieszczają jednobrzmiący komunikat, że gen. Le Rond opuszcza wprawdzie w najbliższych dniach Opole i udaje się do Paryża, jednak tylko, aby poddać się operacyi, która okazała się niezbędną z powodu rany odniesionej przez gen. Le Ronda podczas wojny, a rząd francuski udzielił mu tylko urlopu na czas kuracyi. Gen. Le Rond wyjedzie z Opola dopiero po przedstawieniu Radzie Najwyższej sprawozdania jakie opracował wspólnie z swymi kolegami w sprawie podziału Górnego Śląska.

G. śląskie poglądy min. della Torette zgodne z poglądami Sforzy.

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (x) Francuskie pismo donosi, że poglądy nowego włoskiego ministra spraw zagranicznych della Torette na sprawę górnośląską nie różnią się niczem od poglądów hr. Sforzy, który wyraził się w swoim czasie, że problem śląski to problem sprawiedliwości. Podług tej sprawiedliwości w opinii włoskiej przedstawia się tak, że górnośląski okręg przemysłowy należy podzielić między Polskę a Niemcy, proporcyonalnie do głosów, które padły na rzecz każdego z tych państw, stosownie do potrzeb ekonomicznych. Omawiając stosunek polityki zagranicznej włoskiej do polskiej rzymski „Messagero" pisze między innemi Ofiary poniesione przez włoskich żołnierzy nie zamącą stosunków polsko-włoskich, w chwili gdy Polska zmierza ku pracy pokojowej o czem świadczą słowa nowego ministra spraw zagranicznych w Polsce p. Skirmunta wygłoszone przez niego zaraz po przybyciu do Warszawy.

Niemcy w pogotowiu do zbrojnej akcyi

Bytom, 11. lipca.

(EE.) Nieustanne niepokoje w miastach, napady na Polaków i Francuzów, niedopuszczanie robotników polskich do pracy a ostatnio zabójstwo majora Montallegre otworzyły oczy koalicyantom, którzy rozpoczęli teraz szereg systematycznych rewizyi, starając się dotrzeć do głównego gniazda spisku niemieckiego. Gen. Hoeffer odpowiedział na tę skoordynowaną akcyę komisyi międzysojuszniczej obelgami, groźbami i oszczerstwami. W wywiadzie ogłoszonym w „Morgenpost" Hoeffer oskarża powstańców, że likwidując powstanie nie oddali broni, jednocześnie zaś pomawia o stronniczość komisyę aliancką, ponieważ przy rewizyach władze znajdują broń tylko u Niemców, nigdy zaś u Polaków. To mimowolne stwierdzenie bezbronności Polaków, w połączeniu z podaniem w wątpliwość uczciwych zamiarów Anglii, Francyi i Włoch jest tembardziej charakterystyczne, że towarzyszy mu groźba, iż Niemcy górnośląscy potrafią obronić kraj od przyszłych zamachów. Z drugiej strony prowokacye żołnierzy Hoeffera na Górnym Śląsku stały się tak bezczelne, że nawet pisma niemieckie (jak np. „Kattowitzer Ztg." zwróciły na to uwagę. — Ze wszystkich tych odznak coraz jaśniej wynika, że Niemcy stoją w pogotowiu do zbrojnej interwencyi na Górnym Śląsku.

O USUNIĘCIE MGR. OGNO.

Warszawa, 11. lipca.

(EE.) Dzienniki podają, że rząd polski postanowił zwrócić się do Watykanu z żądaniem odwołania legatu Mgr. Ogno.

TERMIN ROZBROJENIA 17 LIPCA.

Bytom, 11. lipca.

(EE.) Radio. Donoszą z Wrocławia, że komisya międzysojusznicza naznaczyła termin rozbrojenia na terenie plebiscytowym na 17 lipca. Spotkanie — po upływie tego terminu — z bronią w ręku karani będą więzieniem od 2 miesięcy do [illegible] lat lub karą pieniędzy, z wyłączeniem amnestyi.

Bolszewicy fałszują ruble carskie.

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (x) „Przegląd Wieczorny" omawia zaśmiecanie naszego targu pieniężnego 500-rublówkami carskiemi i zwraca uwagę, że ruble carskie i sowieckie nigdzie nie są przyjmowane. 500 rublówki i carskie ruble przyjmuje się tylko w Pol-

sce. Bolszewicy, którzy nie mogą obejść się bez towarów, a także i surowca muszą zakupywać je za złoto, które się im jednak już wyczerpuje, więc korzystają z tego, że chłop w Polsce kupuje jeszcze chętnie ruble carskie i zarzucają nasz rynek 500 rublówkami, za które wykupują na naszym targu zagraniczne pełno wartościowe waluty. Nie trzeba wyjaśniać, że bolszewicy posiadając klisze jeszcze z czasów carskich, drukują obecnie 500 rublówki, które też nie posiadają najmniejszej wartości. Ofiarą takich machinacyi bolszewickich padła przed niedawnym czasem Gruzya, skąd za ruble carskie naturalnie wydrukowane obecnie wykupili obce waluty.

Przeniesienie Urzędu Patentowego z Warszawy do Lwowa.

Warszawa, 12. lipca.

(Telef.) (x) Rada ministrów postanowiła, ze względu na brak odpowiedniego lokalu, przenieść Urząd Patentowy do Lwowa. Przeciwko temu postanowieniu występuje towarzystwo przemysłowców polskich i pełnomocnicy przy tym Urzędzie.

ROKOWANIA POLSKO-ŻYDOWSKIE.

Warszawa 11. lipca.

(§ EE) Radio. Dzienniki żydowskie donoszą, że rokowania rządowe z przedstawicielami żydów przeniesione zostały na rozkaz Rady ministrów do ministerstwa spr. wewnętrznych. Obecny minister spr. wew. Raczkiewicz uważany jest za znawcę kwestyi żydowskiej. Prasa żydowska donosi, że z ministerstwa Oświaty i Wyznań religijnych wydzielone mają być wszelkie sprawy żydowskie i przyłączone mają być do specyalnego departamentu dla spraw żydowskich przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wojna bolszewików z Rumunią?

Sowiety przygotowują główny atak na Jassy.

Lwów, 12. lipca.

Dobrze zwyczajnie informowane pismo rosyjskie „Obszczeje Dieło" (Nr. 352) na podstawie całego szeregu ogólnie znanych faktów i rzekomo wiarygodnych informacyi, wskazuje na to, że

bolszewicy przygotowują się do ataku na Rumunię przez Bessarabię.

Od dłuższego czasu bolszewicy koncentrują wojska czerwone na Ukrainie, ściągając je z innych frontów. W trójkącie Winnica—Birżuła—Humań, obozuje 9 dywizyi piechoty i jeden korpus artyleryi, złożony z 3 dywizyi. Wojska te, mają wykonać

główny atak na Jassy

ze strony Rybnicy. Równocześnie armia Budiennego, złożona z 4 dywizyi konnicy ma uderzyć na tyły i

zaatakować Bukareszt.

Wszystkie siły przeznaczono do ataku na Rumunię, obliczają na 12 dywizyi piechoty i 8 dywizyi kawaleryi w pierwszej linii, 8 dywizyi piechoty i 3 brygady konnicy pierwszej rezerwy, wkońcu 5 dywizyi piechoty i 5 dywizyi konnicy, drugiej rezerwy, czyli ogółem 500.000 żołnierzy.

W południowo-zachodniej części Ukrainy, organizują bolszewicy

magazyny aprowizacyjne, artyleryjskie i techniczne

i przeprowadzają intenzywnie naprawę torów kolejowych i mostów. Na linii Dniestru, a głównie w okolicy Tyraspola, Dubosara, Rybnicy i Jampola, budują oszańcowania.

Komendantem na front rumuński mianowano Frunzego,

który jest ślepym wykonawcą polityki wojennej Trockiego. Planowana ofenzywa przeciw Rumunii — pisze „O. D." — ma

przeciąć dowóz żywności z Rumunii i Bessarabii do Włoch,

dla wywołania tam przewrotu komunistycznego i przeniesienia następnie tego ruchu do Europy zachodniej. Wedle zdania sowieckich sfer miarodajnych,

Włochy są bardziej podatne do rewolucyi socyalnej jak Niemcy.

Bolszewicy spodziewają się również załatwić sprawę Bessarabii na swoją korzyść.

Ze spraw ruskich

Lwów, 12. lipca.

OCKNIENIE.

W polityce ruskiej zauważyć się daje pewne ocknienie. Dyktatorska władza Petruszewycza i jego rząd samozwańczy, urzędujący po kawiarniach wiedeńskich, liczący ciągle na poparcie państw obcych, stracił w zupełności swe znaczenie w kraju a za granicą nie może już liczyć na żadne poparcie. Zawiodła nawet ostatnia stawka, na którą dużo liczono: pomoc Czechosłowacyi, wypierającej się przez usta swoich dyplomatów udziału w awanturze ruskiej. Ocknęli się więc politycy ruscy przebywający w kraju i zaczynają zręcznie wycofywać się z pod skrzydeł opiekuńczych emigracyi wiedeńskiej. Przeciw rządowi wiedeńskiemu wystąpiła jawnie, pierwsza ukraińska młodzież szkolna na zjeździe odbytym w pierwszych dniach b. m. Jak już donosiliśmy, zajęto na nim stanowisko negatywne wobec dyktatury Peruszewicza, uważając dyktaturę na emigracyi za obcą dla społeczeństwa. Domagano się także, poddania jej pod kontrolę reprezentacyi ludności, przez utworzenie rządu krajowego z centrum w kraju. Dotychczasowy organ Petruszewycza pominął milczeniem krytykę dyktatury lecz przyznając wielkie znaczenie uchwałom, stwierdza mimowoli bankructwo polityki emigracyi. „Wzrok społeczeństwa naszego — pisze „U. Wistnyk" — zwrócił się na zachód. Zbawienie miało nadejść z Paryża lub Londynu. Taktyka w kraju zmieniła się o tyle, że osłabł masowy terror. Życie zaś domagało się swoich praw: rozpoczął się ruch w towarzystwach, podjętą została przytępiona przejściami ostatnich lat działalność energiczniejszych jednostek. Mimo wszelkich przeszkód, życie narodowe zdąża do odnowienia. Lecz przyzwyczajenie do biernego wyczekiwania stało się u wielu jednostek nałogiem; wierzą one, że przyjdzie jakaś zewnętrzna, mistyczna siła, wyruguje Krzywdę, a na tronie posadzi Prawdę, wykona za nich tę olbrzymią pracę, potrzebną do budowy podstaw młodego państwa, po długoletniej wojnie, po strasznym upuście krwi po ostatnie trzy lata". Nareszcie więc i nieprzejednane dotychczas pismo stwierdza otwarcie bankructwo polityki emigracyjnej, wyczekującej pomocy obcej, i jak nas informują, z poważnych sfer ruskich, już w krótkim czasie, nastąpi w polityce ruskiej generalny rozkaz do odwrotu, a ośrodkiem dalszych działań nie będzie już Wiedeń z „zagniewanym" awanturnikami i szukającymi dla siebie żeru aferzystami, jak Breiter, — lecz Lwów.

AD CAPTANDUM BENEVOLENTIAM.

Z wielką fanfaronadą powitała prasa ruska rozpoczęty wczoraj zjazd nauczycielstwa ruskiego we Lwowie. Oceniając należycie znaczenie nauczyciela jako czynika agitacyjnego na wsi, nęci go sobie partya trudowików, obiecując mu obronę przed wrogiemi zakusami, umizga się do niego i „Wpered" węsząc, czy nie uda mu się wśród nauczycielstwa ułowić bodaj kilku „towarzyszy", podobnie jak między młodzieżą akademicką.

FABRYKACYA NASTROJÓW.

Międzynarodowa Liga kobiet pokoju i wolności (Internationale Frauenliga für Frieden u. Freiheit) rozpoczęła w niedzielę swój kongres we Wiedniu, w którym bierze udział także delegatka kobiet ruskich ze Lwowa p. Blanka Baranowa. Z tego powodu „U. Wistnyk" wzywa wszystkie instytucye ruskie, szkoły, organizacye polityczne i pojedyncze wybitniejsze jednostki, ażeby wysłały na ten kongres depesze powitalne „przypominające króciutko, że naród ukraiński dąży do pokoju i wolności, które spodziewa się osiągnąć tylko w własnem państwie narodowem. Adres: Miss Emilie Balch, Wien I Burg, Michaelerplatz". Możeby i nasze organizacye, przynajmniej kobiece, wysłały tam również delegacyę z memoryałem w sprawie Górnego Śląska, poparły ją w odpowiedni sposób, tem bardziej, że wszystkie depesze i pisma powitalne będą odczytane na kongresie a następnie wydrukowane w książce kongresowej, która ma być wydana w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Uczmy się sztuczek agitacyjnych od naszych miłych sąsiadów.

Przegląd prasy polskiej.

Pamiątka „kultury pruskiej". — Pułk kaniowski. — Gnijące miliardy.

Lwów, 12 lipca.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim:

Wyobraźcie sobie celę więzienną, do której światło nie dochodzi, umieszczoną w podziemiach. Ściany jej i podłoga wyłożone są drzewem, ułożonem w formie harmoniki. Kanty górne są tak wyostrzone, że krają jak brzytwy, a rowki pomiędzy niemi, tak wązkie, że noga pomiędzy nie dostać się nie może.

Cela taka znajduje się w więzieniu w Mokotowie, a stanowi pozostałość po Niemcach. Jako naród kulturalny i strzegący przepisów prawa, które zabrania wymuszania zeznań przez bicie i katowanie, wpadli prusacy na pomysł, który nie przyszedłby do głowy najbardziej wyrafinowanemu oprawcy.

Oskarżonego nie bito, nie torturowano, ale rozebranego do naga i bosego wpychano do tej celi. Żadnej nie mógł on przybrać pozycyi, gdyż kanty harmoniki w każdem położeniu wrzynały się w ciało, raniły i mękę sprawiały. Nawet w średniowieczu o czemś tak strasznem nie słyszano.

I naturalnie, po kilku chwilach w mordowni tej przebytych, więzień zgadzał się na wszystko, dobrowolnie wyznawał wszystko, czego chciano.

Obecnie cela jest opieczętowana. Władze zachowują ją jako dowód rzeczowy, jako świadka niemego kultury pruskiej.

Należałoby celę odfotografować i reprodukcye rozesłać po świecie ku wiecznej rzeczy pamiątce.

Warsz. „Kuryer Poranny" donosi: Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa nadał 2 pułkowi saperów, nazwę pułku „Kaniowskiego" i zezwolił na wskrzeszenie tragicznie zniszczonej chorągwi pułkowej z pod Kaniowa. Z tej racyi warto przytoczyć kilka dat z historyi tego pułku. Pułk sformował się w zimowych miesiącach roku 1918 przy 2 korpusie W. P. na Ukrainie za ówczesnego dowództwa gen. Hallera Józefa. W sławnym marszu od Dniestru (Soroki) do Dniepru hartują się szeregi pułku, który następnie w okresie przejścia przez Mironówkę, tworząc awangardę korpusu, zdecydowaną i dzielną postawą, sparaliżował zbrojne wystąpienie Niemców przeciw korpusowi.

A kiedy w pamiętnym dniu 11. maja 1918 w całej pełni rozszalała krwawa nawalnica historycznej bitwy pod Kaniowem, pułk wykonując jedno z najtrudniejszych zadań, tak wiele okazał inicyatywy i z taką bił się zaciętością, że akcya jego zaważyła pośród najbardziej decydujących współczynników na szali ogólnego wyniku.

Mimo to jednak przyszedł dla korpusu grom — kapitulacya. Aby chorągiew, ofiarowana pułkowi przez związek Wojsk. Polaków 4 Armii (b. wojsk rosyjskich) nie wpadła w ręce Niemców, zniszczono ją, zaś szczątki tego widomego znaku bohaterstwa i zasług pułku rozdzielili między siebie uczestnicy dotychczasowej kampanii pułkowej.

Listopad r. 1918 był tą szczęśliwą godziną na dziejowym zegarze, w którym i pułk saperów Kaniowskich mógł zasilony nowymi kadra-

mi przeistoczyć się w regularne wojsko Rzeczypospolitej Polskiej.

Odtąd rozpoczyna się nowy etap żywotności pułku Lwów, Persenkówka, Żółkiew... boje na południu. A potem front litewsko-białoruski generała Szeptyckiego Lida, Baranowicze, Wilno, Mołodeczno, Mińsk, Pińsk, Łuniniec, Dźwińsk—Połock, Borysów—Bobrujsk, Mozyrze, zespoliły się w cudną legendę pułku i naznaczyły jego wyboistą drogę złotą tęczą praci i krwi, sławy i śmierci.

Obecnie pułk kaniowski przechodzi pod dowództwo majora Górskiego (Kaniowczyka) na leże pokojowe.

„Gazeta Warszawska" pisze:

Zdawałoby się, iż wytężyć musimy wszelkie siły, by ożywić nasz przemysł i handel, by nie trwonić mienia państwowego, by rozpocząć wreszcie okres racyonalnej zorganizowanej gospodarki i że do tego w pierwszym rzędzie powołane są nasze władze rządowe.

A jednak dowiadujemy się o wielce charakterystycznym przykładzie niedołęstwa i nieudolności naszej.

Ministeryum spraw wojskowych, demobilizując armię nie tylko w dziedzinie ludzkiej, lecz i w dziedzinie materyałowej i zdobyczy wojennej od lutego r. b. posiada między innemi zdemobilizowany już całkowicie „demobil" samochodowy w post.ci przeszło 2.000 samochodów, gotowych każdej chwili do zabrania i zaopatrzenia weń przemysłu i handlu, lecz nic sobie poradzić nie może, gdyż ministeryum przemysłu i handlu, pomimo wszelkich nalegań ze strony wojska, dotąd zwleka z jego zabraniem, a co gorsza, jeżeli abstynencya samochodowa z tej strony potrwa do zimy, to zdemobilizowane przez armię auta przestoją pod śniegiem i zmarnieją całkowicie.

Nie trzeba zapominać, że mamy tu do czynienia z leżącemi bezużytec nie miliardami, że przemysł czeka na samochody z wzrastającą niecierpliwością, że aż komisya se.nowa do spr.w lokomocyi wzięła się za to, by uwolnić ministeryum spraw wojskowych do negrowadzonych automobilów, tem więcej, iż w ten sposób przy zawalonych „demobilem" składach dalsza demobilizasya materyałów jest niemożliwa.

A ministeryum handlu i przemysłu jak nic tak nic.

Sytuacya dość oryginalna, zwłaszcza dla armii, której opinia publiczna woła: „demobilizuj się co prędzej i dawaj, co ci zbędne", a kiedy armia w spiesznem tempie prowadząc demobilizacyę, daje, brać nie chcą i mówiąc: „potrzymaj jeszcze z... rok".

Kto tłumi naszą wytwórczość?

Lwów, 12. lipca.

„Targi Wschodnie", na które dzisiaj są zwrócone oczy całej Polski, powstały pod hasłem podniesienia produkcyi rodzimej we wszystkich dzielnicach. Od samego założenia instytucya ta postawiła sobie za zadanie uzdrowienie stosunków gospodarczych, zdezorganizowanych wojną. Z owoców jej skorzysta i wielki i mały. Już dzisiaj w wielu gałęziach objawiają się ożywcze skutki tej działalności.

Najpierw powinien je odczuć ruch budowlany, który od siedmiu lat spoczywa w letargu, co naraża na brak pracy szerokie rzesze robotników.

Akcentując swoją misyę społeczną, „Targi Wschodnie" zwróciły się w pierwszym rzędzie do organizacyi robotniczych, celem uruchomienia sił pozostających od lat bez zajęcia i ustalenia drogą obopólnego porozumienia cennika robocizny, bez tego bowiem wszelka kalkulacya a tem samem praca byłaby niemożliwą. Krok ten spotkał się ze zrozumieniem i uznaniem przywódców socyalistycznych. Jednakowoż same organizacye na tę akcyę dotychczas nie zareagowały, wśród robotników zaś natychmiast postronni agitatorzy poczęli siać dezorganizacyę.

Ledwie został położony kamień węgielny pod pierwsze trwałe budynki, natychmiast zgłosiły się zastępy robotników i wykwalifikowanych murarzy, którzy z radością dowiedzieli się o zamierzonych robotach „Targów", w ślad za którymi mają pójść budowle przedsiębiorstw prywatnych.

Równocześnie jednak stała się rzecz najmniej oczekiwana, zakrawająca na tragiczną ironię: oto natychmiast ukryta ręka czyjaś zaczęła działać. Natychmiast wybuchł bowiem strajk murarzy. Jest to robota niewątpliwie inspirowana przez żywioły antinarodowe i komunistyczne, którym zależy na tem, ażeby sparaliżować rozmach twórczej pracy „Targów Wschodnich", — z którą łączy nadzieja na lepsze jutro ekonomiczne cała Polska, — ażeby w zarodku zabić dźwigający się narodowy stan posiadania.

Murarze objawiają chęć do pracy, czują bowiem doskonale i nie kryją się ze zdaniem, że inaczej podetną własną ręką jedyną gałąź, na której sami siedzą. Lecz agitatorzy, którzy sami nigdy nic nie mieli i nie mają wspólnego z zawodem budowlanym, wywierają na nich nacisk, ażeby żądanie swoje tak wyśrubowali, by uniemożliwić wszelkie prowadzenie robót.

Jako tło tych wszystkich machinacyj niechaj posłużą wszystkim ludziom myślącym dwa fakty:

Fakt 1: Ukraińcy, zaniepokojeni akcyą polską, powołali w ostatnich dniach do życia osobny komitet działający w kierunku zorganizowania odrębnych jarmarków.

Fakt 2: W Poznaniu, w którym zamknięto niedawno podobny „Targ", prace przygotowawcze nie doznawały żadnej przeszkody ze strony robotników. W Poznańskiem walka klasowa niemniej występuje niż gdzie indziej w Polsce, jednak tamtejsze organizacye robotnicze zdawały sobie sprawę z całego brzemienia odpowiedzialności, jakie ciąży na nich wobec skonsolidowanej opinii narodowej.

Jeżeli „Targ Pznański" był pierwszym zwycięzkim bojem o niepodległość ekonomiczną, to w pierwszym rzędzie bój ten wygrał robotnik polski, bez względu na przynależność partyjną. Tam pracowano w dzień i w noc, pracowano w najbardziej uroczyste święta, bo wiedziano, że za ścianą zachodnią czyha wróg

---

5

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

CYKLU GÓRSKIEGO „W ŚNIEGACH" ROZDZIAŁ PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Gdzieżeście? — wołał rozwścieczony mędrzec, władyka zamku.

— Na zielonej trawce — odpowiadały roześmianym chórem wiosenne biesy. Zwiewne nasze skrzydła, utkane z pyłów słonecznego złota, lada muśnięciem gaszą twoje znicze. Ot, tedy twoie „jak i co" niezbite niczem fika koziołki na zielonej trawce! —

Niedocieczone są tajniki życia.

Wówczas to mędrzec, władyka zamkowy, zaczął się zdradnie, pochwycił królewnę wraz z jej orszakiem, wtrącił w loch najgłębszy i zakuł w dyby, byle raz na zawsze zbyć się opozycyi.

— Główkę proszę wyżej. Jeszcze. Ot tak — dobrze. Raczy Jej Wysokość przegiąć się nieco w tył. A.. oczywiście królewną ową jesteś ty. A jakże! Uciekłaś z lochu i rozdajesz kwiaty, tryumf wiosenny...

Zasłuchane dziewczę patrzyło w oddal słonecznem spojrzeniem swych jasnych, wielkich, szmaragdowych oczu koloru wody w Mondsee. Świetlane refleksy rozkołysanej, migotliwej fali opłomieniały wysmukłą jej postać pieszczotą błysków złotych i tęczowych.

I nagle twarz jej zmierzchła. Cień powątpiewania zmroczył jej pyszne, rozchylone nieco cichą zadumą, wiśniowe usteczka, pogasił blaski w oczach.

— Pan żartuje ze mnie. Bardzo nieładnie — wyszeptała cicho z urazą w głosie.

— A niechże Bóg broni. Ani mi w głowie. Ile masz lat?

— Szesnaście.

— No więc?

Z powagą zamknął swój szkicownik, schował ołówki i zapalił fajkę.

— Zaraz wyjaśnię Waszej Wysokości wszystko dokładnie. Gdy się ma oczęta, buzię i figurkę, taką jak ty i tyle lat, co ty — jest się królewną. A tak, królewną — wierz mi. Jedynem bowiem prawdziwem królestwem i królewskością jest wyłącznie piękno, zdrowie i młodość — wiosna! Oto najwyższy skarb ziemskiego życia, najpotężniejsza moc cudami władna, najdoskonalsze misteryum wszechbytu.Ale ty nie wiesz, co to jest misteryum, nieprawdaż mała?

— Nie.

— Ani, że jesteś prawdziwą królewną, co? My zało wiemy. Kto tylko spojrzy, zaraz sobie myśli: Wiosna! Królewna-wiosna!... Chyba, że jest ślepym, albo idyotą, albo złym człowiekiem. Wszyscy cię muszą kochać i podziwiać, nawet ten oto straszny pan.

Ogromne, jasne, szmaragdowe oczy koloru wody w Mondsee z niedowierzaniem ogarnęły postać zapatrzonego w jezioro olbrzyma.

Nagle zdumiałem się.

— Słuchajno, Stary — ozwał się głośno najczystszą polszczyzną rzekomy Francuz. Siedzisz, jak purchawka, zamiast zachwycać się. Widziałeś kiedy coś podobnego? Przypatrz się — te oczy...

Olbrzym odwrócił się niedbałym ruchem.

— No cóż? Przystojna — wybąkał nareszcie. Krytycznym wzrokiem obrzucił dziewczynę. Była bez kwestyi śliczna.

— Owszem, ładna! First class — przywtórzył. Lecz, po kiego licha ty tyle gadasz?

— Nudzisz Stary. Ale podoba ci się — niema co... Hej panie... — zawołał nagle za jakimś przechodniem, kroczącym zwolna spacerowym krokiem obok ich ławki.

Starszy pan w binoklach, pewnie emeryt jakiś, z brzuszkiem i łysiną, zarył się w miejscu, puszczając z przestrachu niesioną w ręku laskę i kapelusz.

— Nieprawdaż panie — recytował malarz jednym tchem w tonacyi wykluczającej wszelką opozycyę, — że ta dziewczynka jest istną królewną. Niech się pan przyjrzy. No co? Jest, czy nie jest?

Emeryt podniósł laskę i kapelusz, przetarł binokle, obrzucił malarza niezbyt uprzejmym, podejrzliwym wzrokiem, ujrzawszy jednak ogorzałą w słońcu twarz alpinisty i minę łobuza, zaryzykował zbadanie objektu.

— Istna królewna. Allerdings — potwierdził z kwaśnym uśmiechem, skłonił się i odszedł.

— No, nie mówiłem? — tryumfował malarz. Wszyscy cię muszą kochać i podziwiać. Więc jakże Stary?

Stary wyjął portfel i flegmatycznie przerzucał banknoty.

— Co jej dać?

— Co? Wszystko — krzyknął z emfazą sympatyczny waryat. Wszystko! serce! duszę!... — Idziemy teraz razem na kolacyę.

Wielkolud spojrzał z bezdennem zdumieniem na towarzysza.

(C. d. n.)

śmiertelny, któremu każda godzina polskiego bezrobocia przysparza sił i dodaje otuchy.

Robotnik małopolski wie o tem również, kto nastaje na niezależność ekonomiczną całego narodu. Jest to bowiem ten sam robotnik, który z karabinem w ręku bronił Lwowa i sprawy Śląska. Nie wolno mu tylko tej świadomej świadomości mącić ciemnemi machinacyami.

Pierwszy spis ludności w Polsce.

Lwów, 12. lipca.

Mający się odbyć 30. września b. r. powszechny jednodniowy spis ludności powinien wzbudzić najszersze zainteresowanie i współudział całego społeczeństwa.

W naszem niepodległem państwie nie będziemy powtarzali haniebnych metod rosyjskich i niemieckich. Cyfry nie będą naciągane i przekręcane, aby w obliczu świata zmniejszyć liczbę jakiejkolwiek narodowości w naszym kraju jak to robili przy spisach zaborcy nasi, żeby wykazać najmniejszą ilość Polaków zwłaszcza na ziemiach z ludnością mieszaną. Ze strony komisyi spisowych i rachmistrzów nie będzie się wywierało żadnego nacisku aby ktoś koniecznie się przyznał do panującej narodowości i wyznania.

Chodzi tu państwu polskiemu o dane objektywne, ściśle zgodne z rzeczywistością, aby prowadzić politykę wewnętrzną i kierować życiem ekonomicznem nie na podstawie iluzorycznej, lecz zupełnie realnej. Spis ludności ma znaczenie nie tylko państwowe. Da on materyał naukowy, na którym będą mogły się oprzeć wszelkie prace naukowe i społeczne. Wyjaśni on nasze powikłane stosunki narodowościowe i da możność ocenić zmiany, jakie zaszły w strukturze społecznej na skutek emigracyi wojennej i przewrotów lat ostatnich. Spis bowiem ma za zadanie między innemi ustalenie miejsca zamieszkania i zajęcia przedwojennego oraz stwierdzenie rożnych kalectw, nabytych na wojnie.

Rubryki dotyczące gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw miejskich dadzą obraz życia ekonomicznego, wyjaśnią cyfrowo stan naszego przemysłu i handlu co do ilości zatrudnionych w nich osób i przeważających gałęzi pracy i dostarczą bardzo potrzebnych podstaw do działalności na tem polu. W świetle cyfr naród sam siebie pozna i pozna swoje zasoby. Jeżeli koniecznem to jest dla państwa silnego i starego, to tem bardziej dla odbudowującego się na nowo i w wielu wypadkach zmuszonego działać po omacku i nawiązywać ciągłość zerwanego przez katastrofy dziejowe życia narodowego.

Statystyka bezrobotnych i statystyka zawodowa powinny wzbudzić specyalne zainteresowanie sfer demokratycznych. Cała akcya jest akcyą nawskróś postępową, płodną w następstwa i dla nauki ścisłej i dla zbadania niedomagań społecznych, które wołają o reformy. Dlatego społeczeństwo, rozumiejąc całą doniosłość spisu jednodniowego, powinno wszelkiemi siłami pomódz jego przeprowadzeniu.

Oczywiście, tak szeroko zakrojona akcya pociąga za sobą ogromne koszta. W interesie społeczeństwa jest możliwie najtańsze przeprowadzenie spisu, aby nie obciążać skarbu państwa. Niewielka jednodniowa pomoc działaczy społecznych, młodzieży akademickiej i innych społecznie uświadomionych obywateli ogromnie zmniejszyłaby te koszta. Chodzi też o ścisłość spisu, czemu stoi często na przeszkodzie zła wola i ciemnota mas, upatrujących w spisie jakiś zamach na siebie, obawiających się, że będzie on podstawą do zwiększenia podatków itd. Każdy dobry obywatel państwa powinien mieć sobie za zadanie uświadomienie swego środowiska co do zadań spisu i w ten sposób ułatwić pracę spisową i osiągnięcie dokładnych danych.

Należy przypuszczać, że ten pierwszy powszechny spis ludności niepodległej Rzeczypospolitej odbędzie się w atmosferze przychylności i współdziałania wszystkich warstw społecznych.

Pożegnalny Wieczór Janusza Kozłowskiego.

Lwów, 12. lipca.

(Tenit) Jakże mało niestety jest ludzi wrażliwych na piękno słowa! Najlepszym tego dowodem był sobotni wieczór recytacyjny ulubieńca lwowskiej publiczności Janusza Kozłowskiego. Niestety nie stoimy jeszcze na tej wyżynie kulturalnej, by módz prócz matchów i wyścigów urządzać ogromne, ludowe poezo-koncenty pod najpiękniejszem sklepieniem, pod sklepieniem słonecznego nieba.

Nasuwało mi się to na myśl w czasie owego pożegnalnego wieczoru.

Każde pożegnanie jest smutne, tem smutniejsze jest w danym wypadku, ponieważ znów ubywa, z naszej sceny i z naszego życia, z koła młodzieży akademickiej i z szeregów powstańczych lwowskich, aktor-poeta, żołnierz-ochotnik, nauczyciel-kolega.

Że opuszcza nas, nie dziwimy się. Ludziom takim jak on, trzeba szerszego oddechu, którego miasto nasze, rzecz zrozumiała dać mu nie może.

Ale też, nie będzie mu, sądne, dziwnem że żałujemy go całem sercem.

Bo był tak bardzo nasz, tak bardzo żył się z nami.

Czy na scenie, czy estradzie, czy w akad. kole artystycznem, czy też na ławce studenckiej, na wykładach uniwersyteckich, czy wkońcu w szarym mundurze artylerzysty, lub gdy mówił do nas wierszami swemi ze szpalt pism — wtedy to nauczyliśmy się go kochać.

Zaczął od Kasprowiczowskiego Judasza. Przesunęła się przed oczyma zasłuchanej publiczności nieśmiertelna wizya nieszczęśliwca, ściganego ogromem boskiej pogardy, człowieka, którego imię stało się symbolem zdrady i hańby.

Po krociuchnej przerwie usłyszeliśmy dwa wiersze Staffa o doskonałej, sharmonizowanej formie, chociaż każdy inny i tak pierwszy spokojny, zamyślony — to „Studnia", wiersz zapełniający dziwnemi klejnotami z bajki wnętrze omszałej cembrowanej studni pod urokiem oczu dziewczyny, ciągnącej z niej wodę w wiadrze. Drugi — to „Burza". Rozpasany, szalony, siekący wichrem i ulewą. Trzecim autorem był Józef Jedlicz. Jego dwa wiersze „Dzień" i „Ślad na śniegu" dziwne dreszcze wzbudziły w duszach słuchaczy. Pierwszy zwłaszcza będący hymnem nieskończoności życia zostawił niezatarte wrażenie w duszach słuchaczy.

Na koniec wieczoru zachował Kozłowski dwa utwory Wittlina, jako przedstawiciela najmłodszych, a mianowicie „Ludzie" i „Matka żegna jedynaka na tamten idąc świat...". Szekspirowska poniekąd mieszanina tragiczności z szarzyzną dnia codziennego, głębokie ujęcie życia w pulsie jego a poniekąd gryząca ironia i kpiarstwo — mitym nawet kontrastem przyczyniło się do ciekawego zakończenia wieczoru. W czasie recytacyi urządzono kochanemu recytatorowi gorącą owacyę, wręczając mu kwiaty i adres pożegnalny od akadem. koła artystycznego, którego w roku ostatnim był artystycznym kierownikiem.

Wrażenie całego wieczoru było tak miłe, że jeno harmonię wewnętrznego zadowolenia, psuła myśl, że jest to Janusza Kozlowskiego wieczór ostatni!

Walne Zgromadzenie majstrów szewskich.

Lwów, 12. lipca.

Wczoraj przedpołudniem, odbyło się w sali Izby rękodzielniczej Walne Zgromadzenie korporacyi majstrów szewskich, celem dokonania wyboru przełożeństwa i Wydziału, z powodu unieważnienia wyborów z dnia 7. lutego br. przez władzę przemysłową. Przy wczorajszych wyborach był obecny instruktor przemysłowy Min. handlu i przemysłu p. Zindel.

Zgromadzenie zagaił dotychczasowy zastępca przełożonego r. Florsch. Na wstępie poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłemu niedawno członkowi śp. Rogalskiemu, którego pamięć uczcił zgromadzeni przez powstanie, poczem złożył hołd bohaterom górnośląskim.

Pierwszym punktem porządku dziennego były wybory. Ponieważ między członkami korporacyi były dwa obozy, więc zanim przystąpiono do głosowania, powstał na sali wielki tumult, były nawet próby rozbicia zgromadzenia, ale dzięki taktowi i energicznemu przewodnictwu r. Florscha, udało się wzburzone umysły uspokoić i przeprowadzić wybory do skutku. Na stanowisko przełożonego było trzech kandydatów: r. Florsch, p. Białowąc i p. Kaczorowski Stefan. Na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem p. Kaczorowski zrezygnował, więc do walki stanęli tylko dwaj pierwsi. Powołani do skrutynium pp. Łyszczak, Laszkiewicz, Litwin, Todt, Onyszkiewicz, Gutakier i Horenstock, po przeliczeniu głosów ogłosili następujący wynik. Na 327 głosujących otrzymał r. Florsch 250 głosów, p. Białowąc 76. Na zastępcę przełożonego oddano 267 głosów, z czego otrzymał p. Kunzelman 213, drugi kandydat p. Juźkiewicz 37. Następnie dokonano wyboru wydziału, komisyi szkontrującej, komisyi egzaminacyjnej, delegatów do Izby rękodzielniczej oraz sądu polubownego, przyczem większością głosów przeszła lista central na ułożona przez komisyę-matkę. Na wniosek p. Litwina, Walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie ustępującemu przełożonemu p. Patlikowskiemu za jego dotychczasową owocną pracę.

Na tem zakończono o godz. 3'30 Walne Zgromadzenie, a ponieważ nie wyczerpano całego porządku dziennego, więc przełożony r. Florsch, zapowiedział zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które się odbędzie za 14 dni.

Strajk kuchmistrzów zakończony.

Lwów, 12. lipca.

(§) Po prawie czterotygodniowem trwaniu i mozolnych pertraktacyach, wczoraj nareszcie na wspólnej konferencyi odbytej pod przewodnictwem wiceprez. dr. Schlechera, podpisaną została także umowa między komisyą cennikową restauratorów a komisyą cennikową kuchmistrzów. Z memoryału przedłożonego na początku strajku zawierającego cały szereg żądań, równających się prawie socyalizacyi przedsiębiorstw, kucharze zniżyli wszystkie prawie żądania i zadowolili się tylko uzyskaną podwyżką płacy, która wynosi dla kucharzy I kategoryi 5200 mk., II kategoryi 4400 mk. i III kategoryi 3200 mk. bez wynagrodzenia za wikt w dniach w których kucharze mają wychód. Także i w tym zawodzie obecnie będzie stworzone na neutralnym gruncie Biuro pośrednictwa pracy pod wspólnym zarządem pracodawców i pracowników. Kuchmistrze mają wrócić do pracy dziś rano z tem, że jeżeli równocześnie nie staną do pracy kelnerzy, obydwie umowy zostaną unieważnione. Większa część kelnerów oświadczyła dziś, iż we wtorek stanie do pracy.

Z DNIA.

MOJE IMIENINY.

Precz z polityką, co mi czoło orze,
Nie ekscytuje mnie marka ni Lenin.
Albowiem dziś aj jest dzień mych imienin,
A więc sam sobie dziś życzenia złożę.

Niechaj tak słodko życie mi upływa,
Jak kochankowi przy piersi dziewczęcej,
Niech mam miesięcznie marek sto tysięcy,
I niech nakładca żaden mnie nie kiwa.

Niechaj choroba żadna mnie nie ruszy,
A wszelka troska zostanie za bramą,
Niechaj mych wrogów spotka dziś to samo,
Co mnie codziennie życzą z głębi duszy.

Niech rym mi służy tak, jak piesek grzeczny,
Co patrzy w oczy i wszystko pamięta,
Niechaj kochają mnie ładne dziewczęta,
I niechaj wierzą, żem jest niebezpieczny.

O przyjaciołach moich myślę rzewnie,
Sztuka swym dzieciom nie przysparza centów,
Więc rezygnuję już z góry z prezentów,
Którem i zechcą mnie obdarzyć pewnie.

Lecz za to każdy z nich, gdy ma ochotę,
Niech na Piaskową dziś się przykatula,
Gdzie pod jaśnieniem różowem John Bulla,
Spędzimy chwile zapomnienia złote.

Nemo.

NADESŁANE.

List otwarty
do Redakcyi „Słowa Polskiego" we Lwowie.

W numerze 228 „Słowa Polskiego" z dnia 3 lipca 1921 pojawił się artykuł anonimowy, uwłaczający niegodnie pamięci zmarłego brata mego. Sprawiedliwy wyrok w tej smutnej sprawie, wydadzą powołane władze i czynniki, — ja — daleki od jakiejkolwiek polemiki, którą uważałbym za ubliżenie pamięci zmarłego, a poniżenie dla siebie, — chcę w kilku słowach sprostować w artykule zawarte, na nieprawdzie oparte szczegóły.

Śp. brat mój, nie był członkiem żadnego zamaskowanego a wpływowego bractwa, gdyby takie bowiem w naszej armii istniało a brat do niego należał, zrozumie każdy dobrze myślący człowiek, iż do smutnej katastrofy nie byłoby przyszło.

Stopień służbowy jaki posiadał, otrzymał nietylko za swe czyny, których zasługi nawet autor artykułu odmówić mu nie mógł, lecz na podstawie teoretycznego i fachowego wykształcenia, zdobytego w byłej armii legionowej, gdzie otrzymał od władz wojskowych austryackich stopień kapitana, a które to władze dalekie chyba były od protegowania Polaków. **W armii polskiej mianowano brata majorem, a że w jej naczelnych władzach niema systemu wywyższania ludzi bez odpowiednich kwalifikacyi, najlepszym dowodem fakta, iż na parę dni przed tragicznym swym zgonem, powrócił brat mój do pułku, po odbytym w Warszawie specyalnym kursie dla wyższych oficerów sztabowych. Tyle o kłamliwych zarzutach.** Na inne bezwstydne inwektywy i insynuacye bezimiennego autora nie odpowiadam przez cześć dla pamięci zmarłego. Zaznaczyć muszę, iż cały artykuł nosi **znamiona porachunku osobistego z osobami trzeciemi, do którego użyto haniebnie bezbronnego trupa.**

Od najdawniejszych czasów u na pierwotniejszych Indów, majestat śmierci miał swoje prawa, a zmarłych, chociażby osądzonych, nie wolno było bezcześcić nawet u dzikich i barbarzyńskich Hunów. Autor anonimowy dowiódł swym artykułem o jaką przepaść stoi kulturalnie niżej nawet od tych swoich praojców.

Wyrazić muszę też w końcu zdziwienie, **że artykuł w swej całej osnowie, treści, formie i użytych wyrażeniach tak pełen ohydy, mógł znaleźć miejsce w łamach poważnego dziennika.**

Lwów, dnia 4 lipca 1921.

3481 **Wacław Trześniowski.**

Podziękowanie.

Dotknięci bezgranicznie bolesnym ciosem tragicznego zgodu śp. Najdroższego Syna i Brata śp. majora Zdzisława Tatar Trześniowskiego, otrzymaliśmy ze wszech stron tyle dowodów czci i przyjaźni dla śp., iż tylko tą drogą zdołamy wyrazić naszą najgorętszą podziękę ludziom dobrej woli. **W pierwszym rzędzie składamy: zacnym druhom zmarłego, którzy po żołnieraku dochowali Mu wiernie przyjaźni, aż po grób:** JWPanu Kapitanowi dr. Starzyńskiemu, Naczelnemu lekarzowi 208 pp., niestrudzonym JWPanom kapitanowi Czaszce, porucznikowi Noviemu z rodziną i przezacną Matką, porucznikowi Hnńce z rodziną, Delegacyi oficerów, podoficerów i żołnierzy 20 pp. Przewielebnemu księdzu Dziekanowi Panasiowi, JWPanom Drowi Węgrzynowskiemu, majorowi Zygmuntowiczowi, kapitanowi Szydelskiemu, Prezydyum i Reprezentacyi miasta Lwowa, Wiernym Towarzyszom z pierwszej Załogi w szkole im. Sienkiewicza, Związkowi Obrońców Lwowa, delegatom M. O. A, C. Członkom Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863, Związkowi byłych Legionistów, Związkowi Strzeleckiemu, Och. L. K. wszystkim czcigodnym Związkom cechowym we Lwowie, Lwowskiej straży pożarnej, Związkowi pracowników M. K. E., Związkom pracowników P. K. P. — **z serca płynące wyrazy tysiąckrotnej podzięki i po trzykroć „Cześć".**

Należne a szczere podziękowanie wyrażamy Korpusowi 20 pp., Dowództwu miasta i placu we Lwowie, Dowództwu 40 pp., Przewielebnym Księżom Kapelanom odprowadzającym zwłoki w Krakowie i Lwowie, oraz wszystkim Pp. Oficerom i żołnierzom, którzy towarzyszyli w jego ostatniej ziemskiej wędrówce.

Czcigodnemu Obywatelstwu miasta Krakowa i tak bardzo przez śp. zmarłego ukochanego Lwowa, za tak liczne oddanie ostatniej posługi w smutnem obrzędzie pogrzebowym niech Bóg stokrotnie zapłaci.

349 **Matka, siostra z mężem i córkami braterstwo z synami.**

KRONIKA.

Lwów, 12. lipca.

(EE.) **Bezterminowe urlopowanie.** Dziennik warsz. donoszą, że z dniem 10. lipca zostają bezterminowo urlopowani wszyscy lekarze, dentyści, aptekarze, powołani na podstawie ustawy o świadczeniach z 15 lipca 1919. Nadto zwolnieni zostaną lekarze, dentyści i aptekarze z rocznika 1880 i starsi, którzy nie pragną służyć zawodowo.

(PAT.) **Zmiana wypłaty emerytur i zaopatrzeń pensyjnych,** wdowich i sierocych w Małopolsce z powodu uruchomienia Izb skarbowych we Lwowie i Krakowie. Wskutek reskryptu Ministerstwa skarbu z 27 czerwca 1921 Nr. 2763/21 uchyla się komunikat Prezydyum b. Dyrekcyi skarbu D. B. Em. we Lwowie z dnia 30 maja 1921 L. 5042/pr. wobec czego sprawy wypłat emerytur i zaopatrzeń pensyjnych wdowich i sierocych osób zamieszkałych w Małopolsce należą nadal wyłącznie do zakresu działania Izby skarbowej we Lwowie.

Śpiączka epidemiczna rzadka ale pojawiająca się obecnie choroba mózgu (policencephalitis lethargica) należy do chorób zakaźnych, które wedle najświeższego rozporządzenia ministerstwa zdrowia publicznego należy zgłaszać do fizykatu miejskiego.

(.) **Wykrycie dwóch potajemnych domów gry.** Funkcyonaryusze urzędu śledczego, wykryli w

---

88

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

— Po opuszczeniu galeryi portretów rodzinnych, Matyasz zaprowadził mię w zacisze małego zimowego ogrodu, skąd mogłem przez długą chwilę przypatrywać się wesołej i wytwornej zabawie gości „księcia de Villares!"

„Potem powiódł mię — ach! dobry, wypróbowany przewodnik! jak on pamięta wszystkie zakamarki tej starej siedziby! — powiódł mię w stronę gabinetu, gdzie gawędzili swobodnie pan domu wraz ze swymi współbiesiadnikami.

„Usunęli się tam od wiru balowego, by spokojnie spijać likiery i palić wyborowe złote cygara.

„O! ten Morenos umie używać życia".

Głos młodzieńca wybuchał chwilami z wielką siłą i nabierał wtedy dźwięku uderzanego metalu.

—Uspokój się, Synu — rzekł łagodnie Ismael — trochę cierpliwości, a zakłócisz to piękne życie sybaryty.

„Maluczko, a znajdzie i koloe na swem różanem posłaniu!"

— Zdaje mi się, że dzisiejszej nocy nie zbyt dobrze będzie spał. Jak myślisz, Matyaszu?

Matyasz za całą odpowiedź wzniósł ręce do góry, a potem zacisnął je z siłą wyrazistym ruchem.

Hoggar w niemym a dzikim uśmiechu wyszczerzył białe zęby i wyrzekł swym gardlanym głosem:

— Strach, strach wsączyłeś mu w duszę, Synu!

„Przepadł już jego spokój!"

Stelio, widząc zapytanie w przenikliwem spojrzeniu Ismaela, rzekł:

— Widział mnie. Oczy nasze się spotkały. Alchemik aż klasnął w ręce.

— Co ty mówisz? — zawołał. — Więc mu się ukazałeś?

— Tak, tak, i jak powiada Hoggar, wsączyłem mu w duszę jad trwogi!

— Opowiadaj, Synu!

— Matyasz wiódł mię przez ciemne korytarze i doprowadził aż do małego salonika. Panował tam półcień, jedna tylko lub dwie małe lampki, oświecały go słabem światłem.

„Przez wysoką szklaną szybę widać było gabinet, w którym Morenos wraz z kilku współbiesiadnikami palili cygara i rozmawiali — jak ci to już mówiłem!

„Mogłem się nań napatrzeć do woli.

„Wszyscy siedzieli, on jeden stał, oparty o kominek, nawpół ku nam zwrócony.

„Widziałem go więc z profilu.

„Matyasz był tuż obok mnie.

„Odgadł, a raczej odczuł jak straszny impuls popychał mię, rzucał wprost na tego przeklętego człowieka.

„Chciał mię stamtąd wyprowadzić.

„Lecz ja odsunąłem Matyasza — trochę szorstko — nie prawdaż, mój drogi, stary przyjacielu? — zapytał łagodnie i z czułością Stelio — i podszedłem zupełnie bliziutko do szyby, stanąłem w pełnem świetle i wlepiwszy oczy w Morenosa, leciutko paznokciem podrapałem dzielące nas szkło.

„Odwrócił się, ujrzał mnie, a oczy jego wyrażały nieopisany przestrach; pobladł jak chusta i odskoczył w tył; z piersi jego wydarł się okrzyk, który wzniecił panikę pomiędzy obecnymi tam gośćmi.

„Matyasz wtedy pociągnął mię za sobą.

„Szliśmy bez pośpiechu.

„Raptem, gdy już właśnie mieliśmy opuścić galeryę, wychodzącą na park, prawie że się otarłem o służącego w liberyi.

„Zdążyłem zauważyć, że był stary i włosy miał bialutkie.

— Jan — mruknął Matyasz.

„Jako młody chłopak był na służbie u księcia. O! poznałem go doskonale.

— Ten człowiek zobaczył mnie i jego oczy również zamarły w przerażeniu.

„Ręce wyciągnął przed siebie, wydał przeraźliwy okrzyk i padł jak martwy na ziemię...

„A my wyszliśmy z zamku, gdzie przypuszczam, nasza bytność musiała do pewnego stopnia zakłócić świąteczny nastrój chwili."

Po dłuższem rozmyślaniu Ismael zatarł ręce z radości.

— No widzisz, nasza gra doskonale się zapowiada! — zauważył z wyrazem wielkiego zadowolenia.

(C. d. n.)

Warszawie przy ul. Żórawiej w mieszkaniu p. Wojny potajemny dom gry hazardowej. Po szczegółowej rewizyi znalazła policya 22 sztuk sztonów po 1000 marek, 6 po 5000 marek i 2 po 500. Nadto znaleziono 50.000 marek zebranych za sprzedane sztony. Wszystkich uczestników gry puszczono wolno. Następnej nocy znowu wykryto przy ulicy Widok w mieszkaniu St. Skrobeckiego inny dom gry. Od wszystkich graczy odebrano 700.000 mk. gotówką. Dwaj tylko gracze zostali aresztowani za organizowanie i potajemne otwieranie domów gry. Inne osoby zwolniono.

(.) **Usiłowany rabunek 20 milionów marek.** Przed kilkoma dniami odbyła się w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawa przeciwko niejakiemu Cichockiemu i Sieczce, za usiłowane zrabowanie 20 milionów marek ze skarbca b. Kasy Przemysłowej. Obaj obwinieni po zastosowaniu amnestyi skazani zostali na 8 miesięcy więzienia.

(.) **Rabunek 10 milionów marek.** Z Warszawy piszą: Onegdaj o godz. 11 rano, weszli do mieszkania zajmowanego przez Rozbickiego, magazyniera firmy „Orthwein, Karasiński i Ska“, w czasie obecności w domu dwóch kobiet tylko, dwaj nieznani mężczyźni, a zagroziwszy im rewolwerem, zabrali z mieszkania 9 i pół miliona marek polskich w 5000 banknotach, poczem znikli bez śladu. Na razie udało się policyi aresztować pod zarzutem owej kradzieży pewnego, znanego już policyi złodzieja.

(—) **Dola sieroca.** Wczoraj na dworcu kolejowym „Podzamcze“ przytrzymano 10-letniego Antoniego Hryćka, sierotę, pochodzącego z Lubcza, powiat Brzozów. Chłopczyna włóczył się po dworcu bez dokumentów i środków do życia. Sprowadzony na policyę zeznał, że przyjechał do Lwowa żebrać. Sierotę odesłano do magistratu celem odesłania go do gminy przynależności.

(—) **Podejrzany zgon.** Przedwczoraj w południe u Maryi Kremposzowskiej, zamieszkałej przy ul. Bema l. 15, zmarł nagle wśród wymiotów i boleści dwu tygodniowy syn służącej Sary Haben. Wychowawczyni Kremposzowska zawiadomiła o śmierci dziecięcia dopiero wczoraj wieczorem matkę. Po stwierdzeniu śmierci, lekarz dzielnicowy dr. Wernicki polecił zwłoki odesłać do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Ze strajku piekarzy.** Jakuba Tokarza, liczącego 25 lat, czeladnika piekarskiego, za awanturę i opilstwo oddano wczoraj do aresztów policyjnych. Walczącego o poprawę bytu czeladnika piekarskiego zamknięto w aresztach aż do otrzeźwienia się.

(—) **W niewiadomy sposób,** nieznany sprawca skradł z mieszkania Oldze Wójcik, zamieszkałej przy ul. Pełczyńskiej 33, książeczkę wkładkową Galicyi. Kasy Oszczędności na 25795 mk. opiewającą. Poszkodowana zawiadomiła wczoraj policyę o kradzieży z prośbą o wykrycie sprawcy.

(—) **Magazyn wojskowych rzeczy** odkryła wczoraj podczas rewizyi u Jakuba Dursta, właściciela realności przy ul. Janowskiej 90. W spisie zakwestyonowanych rzeczy, obejmującym 44 pozycyi, są łóżka wojskowe, zwoje drutu kolczastego, słupy dębowe itp.

(—) **Czyja własność?** W ulicy Fredry posterunkowy policyi Tomaszewski znalazł wczoraj 2000 mk. Znalezione pieniądze zdeponował na policyi.

(—) **Potrącona przez furę.** Józef Parkała, gospodarz z Tołszczowa, jadąc wczoraj placem Bernardyńskim potrącił Filomenę Weber tak silnie, że ta upadła na bruk i ciężko się zraniła w twarz. Ranionej pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Ze stałej rubryki.** W ulicy Żółkiewskiej wczoraj pokąsał jakiś pies w prawą nogę 14-letniego Romana Tustańskiego. — Wczoraj również pies Józefa Kowalskiego pokąsał w ulicy Leona Sapiehy Jana Paulika. — Pokąsanym pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo Politechniczne. 13 bm. odbędzie się zwyczajne zebranie Tow. Politechnicznego, na którem wygłosi kol. Dzieślewski sprawozdanie z ankiety w sprawie ochrony tytułu inżyniera, a kol. Biernacki sprawozdanie z posiedzenia Rady Odbudowy w Warszawie.

Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności zaprasza PT. członków na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie 23 bm. o 6 w. w sali ratuszowej celem omówienia sprawy podatku majątkowego i sposobu zeznania odnośnych deklaracyi.

KOMUNIKAT.

—o—

Dnia 6. sierpnia br. odbędzie się w Brodach pierwszy zjazd członków b. organizacyi młodz. Niepodległościowej „Zarzewiackiej“ 35 Drużyny Strzeleckiej oraz P. O. W. przy 35 kadrze posp. rusz. na Morawach. Podpisany komitet uprasza Kolegów o bezwłoczne podanie swych adresów na ręce kol. por. Henryka Dzendzla, Tarnopol, ul. Gołuchowskiego 7. Szczegółowy program po podaniu adresów, na deszle się.

Za Komitet:

R. Buczek — J. Dalecki — H. Dzendzel — T. Menaczyński — J. Zabecki — Wł. Dzendzel.

—o—

ZWROT KART KONTROLNYCH.

Magistrat podaje do wiadomości PT. kupcom i kierownikom konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić w Biurze przy ul. Piekarskiej 11 II p. w godzinach popołudniowych między 4—7 w terminach niżej podanych:

a) **Kupony naftowe Nr. 5.**

oraz przekazy naftowe dnia 13 i 14 lipca 1921.

b) **Karty cukrowe Nr. 18 i chlebowe Nr. 1—8**

Dzielnica III dnia 15 lipca;

Dzielnica I i II 16 lipca;

Dzielnica IV i V dnia 18 lipca;

Dzielnica VI oraz konsumy 19 i 20 lipca 1921.

c) **Odcinki kart solnych:**

dnia 22 lipca b. r.

Zarazem zawiadamia się PT. kierowników zakładów i Instytucyi, że po przekazy **naftowe** zgłosić się mogą dnia 14 i 15 lipca między godz. 9—1 w oddziele naftowym a kupcy rej. sprzedaży nafty dnia 15 lipca po karty poboru. Równocześnie podaje się do wiadomości, że od dnia 15 lipca b. r. sprzedawać będą składy rejonowe miejskie i prywatne **1 ctm. węgla** za odcięciem 4 nr. kuponu leg. spożywczej. 335

Zatrzymanie olbrzymiego transportu gazet bolszewickich w Białymstoku.

Białystok, 12. lipca.

W Białymstoku zatrzymali onegdaj agenci defenzywy 3 furgony, naładowane olbrzymią ilością gazet — około 2 tysiące kilogramów (125 pudów). Była to, jak się okazało

„bibuła“ komunistyczna

między innymi „Głos robotniczy“, wychodzący w Detroit“ „Świt“ z Wiednia, „Arbeiter Zeitung“, organ S. D. austryackiej, „Nowoje ruskoie słowo“. wydawane w Nowym Jorku, „Mołot“ w języku ukraińskim oraz inne pisma w różnych językach.

Na niektórych pismach znajdowały się opaski z adresami wybitnych osób naprzykład

metropolity Szeptyckiego.

Transport był wysłany z Krakowa przez firmę „Süsskind i Holender“ i przeznaczony dla firmy Borozowski, Nowogrodzki i Ska w Białymstoku. Ta ostatnia firma tłumaczy się, że jest to makulatura, zakupiona na potrzeby sklepów kolonialnych. Sądząc z opasek i marek można przypuszczać, że są to

pisma skonfiskowane przez cenzurę.

Trudno jednak zrozumieć, jak tego rodzaju literatura, miast uledz zniszczeniu, zostaje przeznaczana do szerokiego rozpowszechnienia. Cała sprawa przedstawia się bardzo niejasno.

Byli wywiadowcy policyjni szantażystami.

Podsądny popełnia samobójstwo w czasie śledztwa.

Lwów, 12. lipca.

(.) Od kilku tygodni urzędy śledcze i komisaryaty policyjne Warszawy, pow. warszawskiego, sochaczewskiego, mińsko-mazowieckiego, ostrowskiego, błońskiego i innych alarmowane były wiadomościami o grasowaniu po wsiach dwóch mężczyzn, którzy podając się za wywiadowców urzędu śledczego, aresztowali naiwnych włościan, odstawiali do posterunku policyjnego, zabierając im przytem pieniądze jako fałszywe, lub do rzekomego sprawdzenia. Suma zrabowanych w ten sposób pieniędzy przekraczała 100.000 mk. Wkońcu udało się policyi państwowej w Warszawie aresztować obu. Jeden z nich Kubaszewski jest z zawodu technikiem-rysownikiem, a ostatnio był kierownikiem ekspozytury śledczej przy komendzie policyi w Turku. Drugi Smiciński z zawodu felczer, był wywiadowcą urzędu śledczego w Kielcach. Kubaszewski jako zdolny technik robił stemple, fałszował podpisy, i przy pomocy tzw. dziecinnej drukarni przygotowywał cały tekst legitymacyi, gdyż po każdym szantażu zmieniali nazwiska. Obaj przyznali się do zarzucanych im czynów. Kubaszewski, zdołał podczas śledztwa wykraść z paltota jednego z funkcyonaryuszów policyi rewolwer, którym w celi więziennej wystrzelił do siebie i padł trupem na miejscu.

EKONOMISTA.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 11. lipca.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Kor.	Ostat. dywid. Kor.	Płacą	Żądają	Transakc.
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	16·80	495·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	650·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	30	735·—	765·—	750·—
Bank hipot. zemelny	280	28·—	420·—	—.	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	700·—	—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7·—	300·—	.—	—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	550·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	550·—	—·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	500	100	12000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Cuoderów	140	—	2200·—	2300·—	2250·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	1700·—	—·—	—·—
„Ćmielów“ fabr. porcel.	1000	—	3650·—	3800·—	3700·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa“	140	28	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya“	490	301	80000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	22·50	2100·—	—·—	—·—
Tow. akc. Górska	140	15·40	9000·—	—·—	—·—
„Oikos“, zakł. prz. drz.	1000	—	4200·—	—·—	—·—
Warsz. Ska akc. budowy „Parowozów“ I. i II. em.	500	00	1775·—	1825·—	1800·—
Pezet	500	—	1050·—	—·—	—·—
„Pocisk“ Zakl. amunic.	350	00	850·—	875·—	850·—
Polski Glob	500	100·—	1250·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	75	1925·—	2050·—	2025·—
Polskie Tow. handlowe	400	21	1100·—	1150·—	1125·—
Tow. akc. Rakszawa	140	56	5300·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza“	140	5·60	2200·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	7300·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	20·—	9000·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżąc.)

Bank małopolski dzłrzn. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół prc.	104·—	106·—	—·—
Polski bank kr. 4 prc.	99·—	101·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	108·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	102·—	104·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—.—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	83·—	90·—	—·—

Kolejo lokal. banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szkol.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	91·—	93·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—

V. Waluty.

Ruble carskie po 100 rb.	440·—	500·—	—·—
„ „ po 500 rb.	240·—	280·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	55·—	75·—	—·—
„ „ po 250	35·—	55·—	—·—
„ „ kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce po 1000	3·—	5·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	6·—	10·—	—·—
1 frank francuski	130·—	150·—	140·—
1 frank szwajcarski	250·—	280·—	—·—
1 L. Sterling	6200·—	7200·—	—·—
1 dolar amerykański	1780·—	1980 —	—·—
1 dolar kanadyjski	1480·—	1580·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	2400·—	2600·—	—·—
„ „ (po 100)	2300·—	2500·—	—·—
„ „ (drobne)	2200·—	2400·—	—·—
Lei rumuńskie po 500	2650·—	2850·—	—·—
„ „ drobne	2550·—	2750·—	—·—
Liry włoskie	65·—	85·—	—·—
Czeskie korony	2400·—	2600·—	—·—
Czeskie korony niższe	2400·—	2600·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	190·—	220·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	6500·—	7200·—	—·—
„ Paryż	140·—	160·—	—·—
„ Zurych	250·—	250·—	—·—
„ Pragę	2500·—	2700·—	2640·—
„ Wiedeń	230·—	280·—	264·—
„ Berlin	2400·—	2500·—	—·—
„ Nowy Jork	1700·—	1900·—	—·—
„ Mediolan	—·—	—·—	—·—
„ Bukareszt	2650·—	2850·—	—·—
„ Bruksela	—·—	—·—	—·—
„ Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ Finlandya	—·—	—·—	—·—
„ Holandya	—·—	—·—	—·—
„ Szwecya	—·—	—·—	—·—
„ Norwegia	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 11. lipca.

W akcyach bankowych obroty w akcyach Banku hipotecznego, które podskoczyły na 750.

Na targu akcyi przemysłowych stosunkowo małe obroty.

Ćmielów z 3700, awansował na 3750.

Chodorowskie ustaliły się przy kursie 2250.

Parowozy płacono 1800.

P. T. H. notowały 1125.

Polska nafta słabsza I, II emisya 2025, III emisya 1950.

W dewizach ruch ożywiony.

Dewizę na Wiedeń płacono 264, w Krakowie 260, w Warszawie 255.

Dewiza na Pragę u nas 2640, w Krakowie 2600 w Warszawie 2575.

Dolary przed giełdą były u nas 1760 do 1780, w Warszawie 1845 i 1862.50.

Tendencya chwiejna, usposobienie spokojne.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 12. lipca.

Wczoraj panowała tendencya zwyżkowa.

Dolary amerykańskie 1850—1860, jedynki i dwójki 1810—1820, dolary kanadyjskie 1550—1555, jedynki i dwójki 1500—1510, marki niemieckie 27·00—27·20, setki 26·50—26·60 drobne 26·30—26·35, leje 28·00—28·30, drobne 27·00—27·10. czeskie korony 25·00—25·50, drobne 24·00 do 24·20, austryackie tysiączki 2500—2600, setki 360·60—370·00, 50-koronówki 170·00—175·00, 20-koronówki 25·00—25·50, 10-koronówki 1·90—2·10, franki francuskie 110·00—112·00, funty szterlingi 5800—5900, ruble pięciosetki 3·00—3·20, setki 5·00—5·10, 25-rublówki 2·55—2·65, 10-rubl. 2·20—2·30, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00. dumskie 250 rb. 40·00—45·00, karbowańce 4·50—4·80, hrywny 11·00—12·00.

Złoto: 20-kor. 8000—8050, 20-frankówki 7800—7850, 20-markówki 7900—7950, funty szterlingi 7800—7850, 10-rublówki 9000—9050, dolary 1700—1710.

Srebro: Korony austr. 120—125, floreny 240—250, ruble 350—370, kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 1050—1100, połówki i ćwiartki 1000—1050, dolary kanad. 700—730, drobne 650—660

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 11. lipca.

Akcye. Transakcye: Bank Małopolski 650; Impex 450; Warszawska spółka budowy parowozów 1800—1825; Trzebina, fabryka maszyn I—III em. 2900; Polska Nafta I—III em. 2075; Trzebinia, fabr. przetworów tłuszcz. 3000.

Waluty i dewizy.

	Waluty		Czeki	
	poszuk.	żądane	poszuk.	żądano
Korony austryackie	2 20	2·40	2 40	2·60
Korony czesko-słowac.	23 —	25·—	24.50	26·50
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	23·—	25·—	24·—	26·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—·—	—·—

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 11. lipca.

Akcye. Transakcye: Bank Dyskont. Warszaw. I—V em. 2275; Bank Handlowy Warszaw. I—VIII em. 1825—1800; Bank Handlowy Warsz. IX em. 1700; Bank Kredytowy w Warszawie I—III em. 2100; Bank Zachodni 1460; Warszaw. Tow. fabr. cukru 13700 Warszawskie Tow. kopalń węgla I—IV em. 15700; Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II em. 3500; Rudzki i Ska 26400; Starachowice I—II em. 7400; L. J. Borkowski I—VI em. 1700; Warszawskie Tow. handlu i żegl. I—III em. 2425; Żyrardów 49000; Ostrowieckie Zakłady 8200; Polska Nafta I—III m. 2575; Przemysł drzewny 1650; Zawiercie 840.

Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye: 6 proc. z r. 1917 za 100 mk. 113.75.

Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół proc. ziemskie (100) 290—291—293; 4 proc. ziemskie 80; 5 proc. m. Warszawy 100 R. 425—435.

Waluty. Transakcye: Dolary Stanów Zjednoczonych 1845; Franki francuskie 149.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 12. lipca.

Ceny wiktuałów rosną z dnia na dzień. Potaniały natomiast jarzyny i owoce a to dzięki ogromnej podaży, z wyjątkiem poziomek, które będąc już na schyłku, podrożały. Ceny nabiału, pieczywa i mięsa, pozostają na dotychczasowej wysokości.

Wczoraj płacono za kilo młodych ziemniaków 18—20 mk., za litr grochu 50 mk., bobu 30 do 35 mk., za główkę kalarepy od 2 do 10 mk., za główkę sałaty 5 mk., kalafioru od 20—100 mk., za wiązkę rzodkiewki płacono 10 mk., cebuli 10 mk., czosnku 10 mk., marchewki 5 mk., pietruszki 5 mk., za dużą wiązkę marchwi 25 do 40 mk., buraków 30 mk., za litr porzeczek 60 mk., agrestu 80 mk., za kilo czereśni od 50 do 180 mk., wiśni od 120—160 mk., za jeden ogórek 30 do 50 mk., za litr poziomek do 150 mk., malin 80 mk., borówek 40 mk.

Za kilo starych ziemniaków płacono 18 mk cebuli 120 mk., kapusty kiszonej 25—30 mk.

Za kilo mąki białej pszennej płacono 180 do 200 mk., żytniej 150—160 mk., za kilo ryżu 180 mk., kaszy hreczanej 110—130 mk., fasoli 80 mk., grochu 50 mk., grysiku kukurudzianego 120—135 mk., cukru białego 800 mk., żółtego 450—500 mk.

Za jedno jajo płacono 9—10 mk., za litr mleka 35 mk., kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 450—520 mk., sera 120 mk.

Za kilo białego chleba płacono 180—200 mk., ciemnego 150—160 mk., za bochenek chleba tzw. kulikowskiego 70 mk., za małą bułeczkę 10 mk., za większą 20 mk.

Za kilo mięsa wieprzowego płacono od 260 do 300 mk., wołowego 200 mk., cielęcego 150 do 160 mk., słoniny 330—400 mk., kiełbasy 450 mk., szynki 500 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 12. lipca.

Ulpesti—Czarni 0:0. W drugim dniu match zakończył się nierozegraną.

Pogoń I—Polonia w Przemyślu 8:1.

Z Wiednia. W. A. C. przeszedł do drugiej klasy. Twardy los spotkał tego roku jeden z najstarszych klubów. Jest ciekawą rzeczą wogóle, że pionierzy sportu austryackiego, jak Cukederzy, Vienna i WAC, znalazły się w tem położeniu, podczas gdy narybki utrzymują się w pierwszej klasie. Jednakowoż WAC. jest finansowo tak niezależny iż stanowisko jego brakiem pierwszoklasowych zawodów nie będzie wcale zagrożone, jest więc nadzieja, że drużyna footballowa tego sympatycznego klubu, po zreorganizowaniu się powróci niebawem do pierwszej klasy.

ZLOT SOKOLI.

Warszawa, 10. lipca.

(EE.) Przez piątek, sobotę i niedzielę odbywał się w Warszawie VI Zlot Sokolstwa Polskiego (I Zlot w niepodległej Rzeczypospolitej). Na Zlot przybyli Sokoli ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, oraz z Ameryki, Paryża, Berlina, Nadrenii i Westfalii, razem z górą 9000 ludzi. Świetnie wypadł niedzielny pochód przez miasto. Na placu Teatralnym odbyła się defilada przed władzami krajowemi i miejskimi. Z okazyi pobytu Sokołów w stolicy odbyły się trzy przyjęcia: w piątek wieczorem w Resursie, w sobotę w południe u przewodniczącego komitetu przyjęcia gości hr. Adama Zamoyskiego, w niedzielę u Łyżwiarzy w Dolinie Szwajcarskiej. Ćwiczenia zlotowe w sobotę i niedzielę na Placu Wyścigowym odbyły się przy bardzo licznym udziale publiczności.

Ofiarność.

NA CELE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Lwów, 12. lipca.

N. N. jako ekspiacya w procesie U. III 1020/21 marek 500.

N. N. jako ekspiacya w procesie U. III 972/21 marek 2000.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.